

PAWEŁ OKOŁOWSKI
Uniwersytet Warszawski

SPÓR O NATURĘ LUDZKĄ

W „Edukacji Filozoficznej” nr 23/1997 Romana Kolarzowa zamieściła uwagi polemiczne do mojego artykułu *O pewnej wersji naturalizmu antropologicznego* („EF”, 22/1996), w którym skrytykowałem filozofii Zygmunta Baumana. Tekst Romany Kolarzowej *-Jak brzydko by naturalist* - charakteryzuje zupełną niezdolność do zrozumienia adwersarza. Autorka pisze: „Jak rozumie naturalizm? Paweł Okołówski nic o tym nie wspomina” (s. 113). Otóż, w § 5. *Naturalizm antropologiczny* (s. 131-134) wyrażam to stanowisko, podaję m. in. jego główną tezę. A mianowicie: „(N) człowiek nigdy nie realizuje wartości duchowych, a tylko użytecznych”. Omawiam też jego przeciwieństwo - stanowisko antynaturalizmu. Nie o to widocznie idzie. Inny, z brzozy, przykład - nigdzie nie twierdziłem, a co mi się zarzuca (s. 116), że metafizyka jest nauką. Nie jest. Łączy ją jednak z nauką logika, czego nie można powiedzieć o astrologu i alchemii, o których jestem głośno podejrzewany (tamże). Tradycyjna metafizyka Zachodu nie ma nic wspólnego z tymi ostatnimi, o czym dobitnie widać choćby słynne, z Wyznania, tezy w. Augustyna.

Romana Kolarzowa (i Zygmunt Bauman) oraz Paweł Okołówski to ludzie zupełnie innej wiary. Na tym polega istota sprawy. W filozofii istnieją dwa główne działy wodne - wyznaczają je stosunek autorów do logiki oraz do metafizyki. Względem tych rubryk stoimy w podwójnej opozycji. W sytuacji takiej praktycznie nie ma możliwości rzeczowego porozumienia. Nie o sam naturalizm tu idzie. Kotarbiński i Lem to wielcy filozofowie, choć naturaliści. Inwektywy R. Kolarzowej: „metafizyk”, „teolog”, „aparatura sylogistyczna” to dla mnie superlatywy. A na odwrót: „persona animalna”, „potrzeby wysze innych gatunków”, czy - idąc tym tropem konsekwentnie - *geniusz po ród delfinów*, to dla mnie absurdy.

Jedyną rzeczą, która naprawdę leży mi na sercu, to kwestia, jak mówi autorka, „najważniejszego pytania”: co by się zmieniło, gdyby zamiast normy „Nie zabijaj”, obowiązywała norma „Zabijaj do woli”? Nic - pada odpowiedź - bo obie nie byłyby przestrzegane (por. s. 116).

To stanowisko wydaje mi się złowrogo niedorzeczne. Załóżmy, że jakaś etyka abstrakcyjna zawiera maksymę „Nie zabijaj” (ludzie wierzą, że tak należy żyć), i odpowiada jej pewna rzeczywista działalność, pewna etyka konkretna. Faktycznie bowiem ludzie dopuszczają się czynów zakazanych, mimo iż wyznają absolutny ich zakaz. Gdyby jednak obowiązywała mak-

syma „Zabijaj do woli” - sytuacja nie byłaby symetryczna. Wtedy mord stały si reguł , a nie wyj tkiem. Sprawa jest metafizycznie gł boka: stoi za ni **zasadnicza asymetria pomi dzy dobrem a złem**. Asymetri t dostrzega ka dy - w fakcie, e do wszelkiego dobra potrzeba wielkiego wysiłku (czy to w moralno ci, czy w sztuce, czy w nauce), a do zła nie trzeba. Zło si szerzy jak po ar; je li tylko przestajemy je zwalcza , co wi da gołym okiem na ulicach polskich miast. Banalem jest, e łatwiej burzy ni budowa . Od tysi clemi my l t filozoficznie pogł biano i wysubtelniano. U nas pisali o tym ostatnio Lem i Wolniewicz. Przytoczmy jednak dwa gł osy klasyczne. Pascal powiada: „Zło jest łatwe, jest go niesko czona mnogo ; dobro prawie jedyne” (*My li*, 279). Włodzimierz Sołowjow stwierdza: „zło jest w sposób widomy silniejsze ni dobro” (*Wybór pism*. Pozna 1988, t. 2, s. 111). Skoro za tak, to jasne jest, e ycie zgodne z *Dekalogiem* wymaga trudu i nie zawsze si udaje; zgodnie z *kontr-Dekologiem* trudu nie wymaga i „udaje si ” łatwo. Nie jest wszystko jedno, co si w etyce gada. Dlatego twierdz , e je li kto nawet tylko szczerze „klepie” *Dekalog*, to ogranicza to jego okrucie stwo. Je li faktycznie zawsze wolno zabija w pewnych okoliczno ciach - co tak podkre la R. Kolarzowa - to przecie nie jest oboj tne w jakich. Co innego zezwala na tracenie zbrodniarzy z wyroku s du, a co innego mordowa niewinnych ludzi z poduszczenia władzy wykonawczej.

Kolarzowa powtarza za Baumanem, e etyk normatywnych (czyli w moim rozumieniu „abstrakcyjnych”) u ywa si do „«osłaniania» zachowa całkiem z nimi sprzecznych” (s. 116). To prawda, ale co z tego? Młotków te u ywa si nie tylko do wbijania gwo dzi, ale i do rozbijania głów. Czy to znaczy, e trzeba wyrzuci wszystkie młotki? Poza tym, czy *etyka konsumencka* (Baumana i jemu podobnych naturalistów) niczego paskudnego nie „osłania”? Moim zdaniem tak, i to był główny zarzut, wyra ony w ostatnim akapicie mego artykułu. W koncepcji „osłaniania”, maj cej głównie zdyskredytowa chrze cija stwo, tkwi zatem ra ca sprzeczno .

Rygorystyczne etyki abstrakcyjne hamuj zło w człowieku. Nieprzypadkowo powstały one dopiero kilka tysi cy lat temu, jako odpowied na do wiadzenie historyczne ludzko ci. Człowiek bowiem ma genetycznie uwarunkowan (z uwzgl dnieniem ró nic indywidualnych) skłonno do bezinteresownej zbrodni. S ludzie li i ludzie dobrzy. Nauka współczesna wcale tego nie wyklucza, wbrew temu, co my li R. Kolarzowa (por. s. 117). Prof. Jerzy Nowak z Poznania, kierownik Zakładu Genetyki Człowieka PAN pisze np.: „agresywne antyspołeczne zachowanie (...) w wieku dorosłym (uwarunkowane jest) przede wszystkim wpływami genetycznymi” („Znak”, nr 12/1996, s. 31).

Romana Kolarzowa, za Sokratesem i Rousseau wierzy, e człowiek jest z natury dobry. Nie ma winnych, s tylko patologie. I na tym polega jej bł d.